

M. Spychalski przyjął dyrektora generalnego FAO

Przewodniczący Rady Państwa, marszałek Polski Marian Spychalski przyjął w środę w Belwederze przebywającego w Polsce na zaproszenie rządu PRL dyrektora generalnego Międzynarodowej Organizacji Wżywienia i Rolnictwa — FAO dr Addeke Boerma.

Zewsząd



wszystkim

W SRODĘ przed południem zebrał się gabinet federalny na posiedzenie, któremu przewodniczył kanclerz Kurt Georg Kiesinger. Porządek dzienny nie został podany do wiadomości.

2. BM. OPUSCIŁA Polskę, udając się do Kairu, grupa działaczy Arabskiego Związku Socjalistycznego z sekretarzem KC AZS Hassan Maara Romeh na czele.

ZASTĘPCA tęcznika rządu federalnego Konrad Ahlers podał w środę do wiadomości, że rząd federalny postanowił zamknąć na czas nieograniczony ambasade NRF w Jemieniu Południowym.

O PONAD 330 eksponatów wzbogaciło się — w okresie 25-lecia — muzeum w domu Jana Matejki w Krakowie. Są to nowe nabyte obrazy olejne, rysunki, rzeźby, wyroby rzemiosła artystycznego i dokumenty.

LICZBA ludności Libanu w 1969 roku wyniosła 2.134.141. W Bejrucie oraz na jego przedmieściach mieszka 333 tys. osób.

NA MORZU ŚRODZIEMNYM zaginęł we wtorek hiszpański samolot wojskowy z 7 członkami załogi na pokładzie. Brak on udziału w manewrach. Przypuszcza się, że samolot uległ katastrofie i zatonął.

2 LIPCA rozpoczęli strajk powszechny pracownicy kancelarii sądowych we Włoszech. Strajk spowodował całkowite spażenie się pracy sądów.

JAK DONOSZA z Phnom Penh, we wtorek podano tam do wiadomości, że Kambodża osiągnęła porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych między oboma krajami na szczeblu chargé d'affaires.

Z DNIEM 1 lipca we Francji w wielu kategoriach domów podwyższono czynsze od 5 do 12 proc. W wyniku czego około 2 mln obywateli będzie musiało ponieść wyższe opłaty za lokale.

PIERWSZY ambasador Sudanu w Niemczech Republice Demokratycznej Hassan Darawi, został w środę akredytowany w Berlinie.

W POLSKIM Ośrodku Informacji i Kultury w Berlinie zakończyły się ostatnie egzaminy końcowe na kursach języka polskiego. Tegoroczna uroczystość zakończenia roku szkolnego miała szczególnie uroczysty charakter, gdyż w tym roku wydano 500 świadectwo ukończenia nauki jednemu z absolwentów tego ośrodka.

2 LIPCA br. przybył do Pragi na zaproszenie premiera CSRS O. Czernika, z wizytą oficjalną przewodniczący Rady Ministrów NRD w Stodh.

POLUDNIOWO - WIETNAMSKI Komitet Solidarności z Narodem Amerykańskim ogłosił list otwarty do narodu amerykańskiego z okazji święta narodowego Stanów Zjednoczonych (4 lipca). List wyraża uznanie dla wystąpienia narodu amerykańskiego przeciwko agresji w Wietnamie.

W SRODĘ rozpoczęła się w Budapeszcie sesja Zgromadzenia Państwowego WRL. Sprawozdanie z realizacji budżetu państwa na rok 1968 złożył minister finansów dr Peter Valyi.

RZĄD Paragwaju wprowadził zakaz przekazywania jakichkolwiek informacji, które, zdaniem władz, mogłyby przyczynić się do nasilenia zamieszek studenckich, które rozpoczęły się w czasie wizyty w tym kraju specjalnego wysłannika prezydenta USA, Nelsona Rockefellera.

W Hiszpanii rozvodzić się nie wolno

Wydawca jednego z hiszpańskich dzienników dla kobiet „Diario Femenino” uzyskał ostatnio drogą publicznosci składek około 2,5 tys. pesetów na opublikowanie serii artykułów poświęconych sprawie rozwodów na przeprowadzanie rozwodów. Jednakże oficjalne władze barcelońskie uznały, iż publikacja takiej byliby niezgodna z hiszpańskim prawem cywilnym jako że według ich opinii artykuły te stanowiąby poświadczenie instytucji małżeństwa i doktryny kościoła rzymskokatolickiego.

DZIŚ W NUMERZE: ♦ Przez pryzmat II Plenum — str. 3 ♦ Nauka ekonomicznego myślenia — str. 2 ♦ Ludzie 25-lecia — str. 3 ♦ Mebel — problem, czy problemik — str. 5 ♦ „Opole - 69” w oczach recenzenta — str. 3 ♦ Rozmowy o teatrze — str. 6

Wydanie A

Cena 50 gr

Łódź, czwartek 3 lipca 1969 roku

Rok XXIV

Nr 156 (6510)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rada Bezpieczeństwa potępia izraelskie próby aneksji Jerozolimy

- ★ 7-godzinna kanonada nad Kanałem Sueskim
- ★ Bitwa powietrzna nad ZRA

We wtorek w godzinach popołudniowych odbyło się drugie

Polska wystawa w Moskwie — w centrum zainteresowania

Polska jubileuszowa wystawa przemysłowa w Moskwie jest nadal w centrum zainteresowania sfer gospodarczych Związku Radzieckiego i społeczeństwa Moskwy i okolic. Codziennie nasza ekspozycja zwiedza kilkadziesiąt tysięcy osób, a wśród nich wielu przedstawicieli radzieckiego przemysłu i handlu.

W środę polska wystawa gościła zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Nikołaja Bajbakowa.

W poprzednim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zwołanej na prośbę rządu jordanianego celem rozpatrzenia poczyniań władz izraelskich w okupowanej części Jerozolimy. Poczynania te mają na celu całkowite zaanektowanie okupowanej części miasta i trwałe włączenie jej do państwa izraelskiego. Ta działalność Izraela spotkała się w toku posiedzenia rady z surową krytyką i potępieniem przedstawicieli trzech mocarstw stałych członków Rady Bezpieczeństwa Anglii, Francji i Związku Radzieckiego. Ambasadorzy tych krajów zgodni stwierdzili, że poczynania władz izraelskich w rejonie Jerozolimy są całkowicie sprzeczne z zasadami Karty Narodów Zjednoczonych i z duchem prawa międzynarodowego oraz ze wszystkimi dotychczasowymi postanowieniami ONZ i Rady Bezpieczeństwa.

Około 7 godzin trwała we wtorek wymiana ognia artylerijskiego w strefie Kanału Sueskiego

Frank Borman w Leningradzie



Kosmonauta amerykański, Frank Borman, przybył w środę do Leningradu. Przebywał on w Związku Radzieckim na zaproszenie Związku Radzieckich Towarzystw Przyjaźni i Zagranicą i Instytutu Stosunków Radziecko-Amerykańskich. Razem z Frankiem Bormanem

przybyła jego żona i dwaj synowie. W Leningradzie Bormanowi towarzyszą lotnicy-kosmonauci ZSRR, bohaterowie Związku Radzieckiego Herman Titow i Konstanty Fieokistow.

Egzaminy wstępne na wyższe uczelnie — rozpoczęte

Ponad 100 tys. maturzystów przystąpiło w całym kraju do egzaminów wstępnych na wyższe studia. Uczelnie cywilne dysponują 47 tys. miejsc. Przejmują 2-3 osoby wypadają na 1 indeks.

Proporcja ta byłaby najzupełniej prawidłowa, gdyby nie to, że nadal młodzi ludzie preferują „modne” kierunki humanistyczne. Na niektórych z nich — 10 osób ubiega się o 1 miejsce. A jednocześnie wiele uczelni — jak wynika już z podsumowania pierwszego dnia egzaminacyjnej batalii — będzie miało po jej zakończeniu

wolne miejsca na niektórych wydziałach.

W Łodzi jest 1.300 miejsc na Politechnice (kandydatów 3 tysiące) i 1.500 miejsc na Uniwersytecie (3.700 chętnych). Największy tłok zanotowano na Wydziale Budownictwa (4 osoby na 1 miejsce) oraz na wydziałach humanistycznych powołanie ma pedagogika, socjologia i ekonomika budownictwa. Przeważają kobiety. W AM na wydziałach: Lekarskim i Stomatologicznym o każde 10 miejsc ubiega się 35 kandydatów.

„Łódź musi dać się lubić”!

ARCHITEKCI u I sekretarza KŁ PZPR

„Łódź musi dać się lubić!” — pod tym tytułem pisaliśmy niejednokrotnie o wysiłkach i zmaganiach wszystkich tych, którzy pragną uczynić z Łodzi miasto atrakcyjne pod względem urbanistycznym i architektonicznym, a więc o naszych władzach, o architektach i budowlanych.

Hasło to było także myślą przewodnią wczorajszego spotkania I sekretarza KŁ PZPR J. Spychalskiego z architektami, członkami zarządu SARP — J. Michałowiczem, Z. Lipskim, H. Jaworowskim i J. Majerskim.

Pierwsze warty produkcyjne z okazji 25-lecia PRL

Zalogi łódzkich zakładów pracy zaciągają już warty produkcyjne dla uczczenia 25-lecia PRL. ZMS-owcy z ZPW im. Wiosny Ludów postanowili czynnem produkcyjnym uczcić srebrny jubileusz naszej ojczyzny. Trzy młodzieżowe Brygady Pracy Socjalistycznej — dwie na tkalni i jedna na wykończalni, staną do pracy 15 bm. w strojach organizacyjnych zaciągając warty produkcyjne. Potrwać one do 26 bm. W tym okresie młodzież postara się o jak najlepsze wyniki swojej pracy, a w związku z tym i o dodatkową produkcję. Młodzież przygotowuje także warty produkcyjne w ZPW „Lodex”. Jednocześnie podjęto zobowiązanie czynu społecznego dla miasta. (kas)

Architekci przedstawili sekretarzowi problemy, które były (Dalszy ciąg na str. 2)

Młodzież Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej u E. Szyra

Przewodniczący Polskiego Komitetu Solidarności z Narodami Azji i Afryki, wicepremier Eugeniusz Szyr przyjął w środę w siedzibie komitetu w Warszawie młodzież z krajów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej, która w bieżącym roku akademickim ukończyła studia na polskich wyższych uczelniach.

Polonia amerykańska na 25 rocznicę PRL

W szeregu ośrodków polonijnych na terenie Stanów Zjednoczonych prowadzone są ożywione przygotowania do różnego rodzaju obchodów i imprez organizowanych z okazji zbliżającej się 25 rocznicy PRL. W niektórych ośrodkach polonijnych powołano z inicjatywy miejscowych polskich organizacyjnych komitety przygotowujące akademie i wieczorki okolicznościowe. Akademie takie odbędą się np. w Nowym Jorku, Cleveland, Buffalo, Miami Beach, Chicago oraz w kilku ośrodkach zachodniego wybrzeża.

Zamieszki antyrządowe w Seulu

Seul był w środę widownią gwałtownych zamieszek antyrządowych zorganizowanych przez studentów, którzy spalili trzy samochody policyjne. Studenci zorganizowali potęgę demonstrację na znak protestu przeciwko próbom „prezydentów” reżimu południowokoreańskiego Pak Dżong Hwi, który zamierza dokonać zmian w konstytucji, aby po raz trzeci zapewnić sobie fotel prezydenta.

Dozdo do starć z siłami porządkowymi, podczas których około 100 studentów i 7 policjantów odniosło rany.

Defilada wojskowa na srebrny jubileusz PRL

Dzień 22 lipca, rocznica 25-lecia PRL obchodzony będzie w kraju szczególnie uroczystie. Szereg imprez i uroczystości podkreślać będzie szczególną wagę logicznego Święta Lipcowego.

Jedną z centralnych uroczystości srebrnych godów PRL będzie defilada wojskowa w Warszawie w dniu 22 lipca. Wezmą w niej udział wojska zmechanizowane, rakietowe i pancerne, artyleria, lotnictwo oraz marynarka wojenna. Na defiladzie ujrzymy również jednostkę Milicji Obywatelskiej.

W trakcie prawie dwugodzinnej defilady pokazane zostaną po raz pierwszy nowe rodzaje sprzętu i wyposażenia wojsk

oraz nowe uzbrojenie, jakim dysponuje Ludowe Wojsko Polskie. W pokazie lotniczym wezmą udział najnowsze typy samolotów wszystkich rodzajów.

Od eksperymentów do metody przeszczepiania zastawek serca

Udany zabieg przeszczepienia zwierzęcej zastawki serca do rosnącego mężczyźnie — choremu

na nabytą wadę serca — przeprowadził ostatnio grupa lekarzy — kardiologów ze Szpitala im. Józefa Strusia w Poznaniu. Specjaliści z oddziału chirurgii klatki piersiowej tego szpitala opracowali metodę, pozwalającą na szerokie stosowanie jej w praktyce. Warto przypomnieć, iż na oddziale tym przeprowadzono w 1960 r. pionierską w polskiej medycynie operację na otwartym sercu z zastosowaniem pierwszej polskiej „sztucznej zastawki serca”. Zespół poznański go ośrodka kardiologicznego szpitala wykonał już 130 zabiegów na otwartym sercu.

Nowe kategorie i nowe ceny w schroniskach, domach wycieczkowych i motelach

Zarządzeniem przewodniczącego GKKFIT z dniem 1 lipca br. weszły w życie nowe ceny za noclegi w obiektach turystycznych: schroniskach, domach wycieczkowych i motelach.

Nowy cennik wprowadzono w wyniku weryfikacji kategorii obiektów turystycznych, bardziej różniującej standard usług. Zmiana dotyczyła istniejących trzech kategorii, wprowadzono — z dniem 1 lipca — cztery kategorie. Różnice cen za noclegi w poszczególnych obiektach turystycznych uzależnione są nie tylko od wyposażenia pokoi, ale również od lokalizacji obiektu turystycznego.

Co zostawia Amerykanie na Księżycu?

„W tym miejscu człowiek z planety Ziemia postawił po raz pierwszy swą stopę na Księżycu. Przybyliśmy w celach pokojowych, w imieniu całej ludzkości” — taki napis znajduje się na plakiecie, którą astronauta amerykański Neil Armstrong i Edwin Aldrin mają umieścić na powierzchni Księżycy, po wylądowaniu tam 21 lipca 1969 r.

Na plakiecie — oprócz napisu — wyrzeźbiona także mapa Ziemi oraz cztery podpisy — prezydenta Nixona i trzech kosmonautów „Apollo-11”. Plakietka przymocowana będzie do „stopnia schodzenia” — dolnej części pojazdu księżycowego, która pozostanie na powierzchni Księżycy. Jak widać domo bowiem, dwaj kosmonau

ci wystartują z Księżycy w górnej części pojazdu księżycowego. Używając tej dolnej jak swego rodzaju „platformy startowej”.

Tak więc na powierzchni naszego satelity pozostanie sporo śladów pierwszego ludzkiego tam pobytu — „kawałek” pojazdu księżycowego, flaga amerykańska, różna aparatura naukowa jak sejsmografy i lustro do odbijania promieni lasera.



Dziś 6 stron

Coraz więcej księży katolickich pragnie wstąpić w związki małżeńskie

Przeprowadzone na polecenie papieża Pawła VI poufne badania wykazały, że w ciągu ostatnich 6 lat 7.137 księży katolickich zwróciło się do Watykanu o pozwolenie zawarcia związku małżeńskiego.

Powołując się na informacje z kół watykańskich, Agencja Reutersa pisze, iż pozwolenia

na to, co jest równoznaczne ze zrzuceniem szat duchownych, udzielono oficjalnie 5.652 księżom. Badania wykazały również, że liczba księży pragnących wstąpić w związki małżeńskie stale wzrasta. W ubiegłym roku było ich 2.265 w porównaniu z 1.759 w roku 1967 i 1.418 w roku 1966.

Przez pryzmat uchwał II Plenum

Ta sprawa ma swoją historię. Wieloletnią. Ujęta jest w segregatorową chro- nologię i obejmuje 7 tomów akt. Każdy tom zawiera odpowiedni rozdział, a osobnateczka — inwen- taryzacji dokumentów — jest przewodnikiem po gąszczu korespondencji prowadzonej z wieloma „czynnikami” — instytu- cjami, instancjami — na wszystkich szczeblach.

Historia dziwna nieco...

Rzecz wyszła na urzędo- we forum 13 lat temu. Spółdzielnia Chemików „Xenon” — sławna z niecodziennej genety (założyli ją studenci Politechniki) i bardzo cennej produkcji — popadła w kolizję z otoczeniem. Chodzi po prostu o to, że jej oddziały, rozrzuco- ne w czterech punktach miasta uznano za uciążliwe dla otoczenia. Powstały one w warunkach twórczej improwizacji i nie było wówczas mowy o uwzględnianiu — m. in. tak- dziś mocno akcentowanych — zasad sanitarno-epidemiologicz- nych.

Na wznoszącej się fali de- glomeracji wypłynął i „Xenon”. Swego czasu pisaliśmy o zdecy- dowanym wyprowadzeniu z Łodzi produkcji spółdzielni i wybudowaniu zakładu produk- cyjnego w Srebrnej k. Łodzi.

Koszt całej inwestycji obliczono na 22 mln zł, co nie stanowi obciążenia budżetu zważywszy, że roczna produkcja „Xenonu” jest warta 152 mln zł, a 300 asortymentów w 90 procentach stanowi produkcję antyimporto- wą.

Pięć lat temu. Wydział Budow- nictwa i Architektury Prezy- dium WRN wydał szczegółową lokalizację, zrobiono też pełną dokumentację i już, już miała się rozpocząć budowa, gdy nagle... san-epid. zakwestionował lokalizację, ze względu na zbyt ograniczoną strefę ochronną. Powinna ona wynosić zdaniem san-epidu 1000 m, a nie 500 w stosunku do otoczenia.

Wszystko stało się. Zaczęły się interwencje, kontrole, sprawd- zania itp. itd. Sięgnięto po autorytatywną opinię Minister- stwa Zdrowia. Utrzymało ono w końcu pierwszą wersję strefy ochronnej czyli owe 500 m, ale czasu upłynęło dużo, a wraz z nimi „spłynęła” moc... lokalizacji. Istnieje bowiem taki paragraf w przepisach Kom- isji Planowania przy Radzie Ministrów, który stanowiło traktuje dyscyplinę terminów i mówi, że jeżeli w ciągu trzech lat inwestor nie wchodzi na budowę, to traci lokalizację. I „Xenon” stracił...

Wszystko zaczęło się od początku. Wystąpił do Komisji Planowania o nową lokalizację o- gólną czyli nowy doku- ment dotyczący starego miejsca budowy. Pismem z 12 kwietnia ub. roku Komisja Pla- nowania przyznała tę samą lo- kalizację — Srebrna k. Łodzi. To było podstawą do wystapie- nia o lokalizację szczegółową. Wniosek skierowano do WRN. Może nie należy się dziwić, że władze wojewódzkie powiadzia- ły: zaraz, zaraz, nie tak prędko i z całą ostrożnością przystąpi- do potwierdzenia decyzji. Bo- nuż historia się powtórzy?

W październiku odbyła się odpowiednia komisja, zjechałi przedstawiciele z naczelnych władz planowania, a po ich wy- jeździe Komisja Planowania przy WRN zawiadomiła „Xe- non”, że w ciągu trzech tygod- ni otrzyma szczegółową lokaliz- ację. Niestety, minęły trzy tygodnie, a o lokalizacji nie by- ło mowy. Rozpoczął się nowy okres „ruchu korespondencyjne- go”. Pisma, monity, podania, prośby — cały arsenał form piśmiennictwa — czerpano w pięknej dyspacie „Xenon” — WRN. Odbiły się nowe KOPI, przyznano 22 mln złotych na budowę, aż tu no- wy szkopuł; w odniesieniu do Srebrnej narodziły się nowe projekty. „Xenonowi” proponu-

je się inne miejsca. Te „inne miejsca” nie odpowiadają e- wentualnym przyszłym sąsia- dom — zakładom, które mimo pokrewieństwa nie widzą możliwości lokalizacyjnego kontaktu z „Xenonem”.

Tymczasem w mieście zaczęły się znowu skar- gi na dokuczliwość od- działów spółdzielni, na jej antyzdrowotną działalność i jak infor- muje prezes spółdzielni — skar- gi przyjęły formę postulatów w okresie dyskusji przed V Zjaz- dem PZPR. Wydział Przemysłu Prez. RN m. Łodzi poinformo- wał o sprawie władze wojewód- datwa w nadziei, że będzie szybko załatwiona.

Nie jest jednak załatwiona. I komplikuje się coraz bardziej, bo trzeba pamiętać, że „Xe- non” ma określone zadania gos- podarcze do wykonania i jest kooperantem w stosunku do wielu zakładów przemysłu klu- czowego (m. in. Tarnobrzegu). W tej sytuacji zarząd spółdziel- ni zwrócił się o pomoc do I sekretarza KŁ PZPR stwierdza- jąc, że sprawa lokalizacji stała się z niewiadomych właściwie przyczyn, zagadnieniem nie- wspomnianym do swej istotnej wartości i przez 13 lat pochłoni- ła trudny do ustalenia czas wielu setek ludzi z różnych in- stytucji.

W tej sytuacji wypada chy- ba powołać się na uchwałę II Plenum i przypomnieć wszystkim zainteresowanym, że najwyższy czas określić funk- cję i rangę „Xenonu” w na- szych planach gospodarczo-in- westycyjnych i to nie regional- nych, lecz ogólnopolskich. O kooperantach mówi się dość wyraźnie w uchwałach. Chcemy zauważyć, że „Xenon” jest jedynym w kraju producentem pewnych elementów dla elektrociepłowni przemysło- wych. Dostał niedawno 4 mln złotych na uruchomienie pro- dukcji w odpowiedniej skali. Jak w tym „chaosie bytu” można podejmować plany i ich wykonanie? To już nie czasy akademickiego mierze- nia sił na zamiary i wielkiej improwizacji z liczeniem na szczęście. Liczymy bowiem bardzo uważnie, bezbłędnie, ekonomicznie. Omylił się bar- dzo kosztowne. A czas? Czas jest także pieniądzem.

Z. TARNOWSKA

Ludzie 25-lecia

Przez całe lata był po prostu Mackiem dla kolegów „szefem” albo „inżynierem” dla podwładnych. Ostatnio kiedy się dzwoni do „Jedynki” i prosi inżyniera Macie- jewskiego, sekretarka oznajmia uprzejmie, że dyrektora Maciejewskiego nie ma, jest na budowie... z naciskiem na słowo: dyrektor.

Jak się sam inżynier Maciejewski czuje w dyrektorskiej skórze? Zbyt wielkim uproszczeniem byłoby powie- dzieć, że źle. Ostatecznie osiągnął ten stopień, przechodząc przez wszystkie szczeble kariery budowlanej, poc- ząwszy od technika na praktyce, poprzez majstra i kie- rownika na wielkich budowach socjalizmu i kilkudziesię- ciu innych placach budów, nikt nie może mu zarzucić, że doszedł do tego fotela, powiedzmy raczej — „stołka” dyrektora do spraw środków produkcji w LPBM nr 1, krętą drogą protekcji. Ale dyrektor Maciejewski czuje się trochę jeszcze nieswojo.

Na budowie lubi wszystko dotknąć, wszędzie wejść. Ba, nawet pokazać wczoraj przyjeźdźcy do pracy jak prowadzić taczka. Nie zawsze to obecnie wypada, bo mo- że się kierownik budowy obrazić...

Do Łodzi trafił z Lublina w 1952 r. z nakazem pracy w kieszeni, jako technik. Po pół roku był już p.o. kie- rownika budowy na Zabiencu. Nie ma właściwie bu- dowy w tej dzielnicy magazynowo-przemysłowej, na któ- rej by nie pracował. Nie będziemy wyliczać, bo nie to jest istotne. Wspomnijmy o pabianickiej fabryce narze- dzi, sieradzkiej „Sirze”, zgierskiej „Borucie”. Dojrzeliśmy do Działoszyna. Był już inżynierem (studia wieczorowe), kiedy dyrektor wezwał go i oznajmił — jutro pojedziesz do Działoszyna. I tak 30 marca 1959 r. o godz. 18 „ozo- stawiono go wraz ze służbą, warszawą”, kierowcą, pra- cownikiem administracyjnym — Bolesławem Witczakiem i młodym technikiem geodetą — Ludwiczakiem, w lesie, z dala od miasteczka, po to by rozpocząć jedną z najwię- kszych inwestycji regionu łódzkiego: budowę cementow- ni w Działoszynie. Godzinę potem „Jak kapitaliści, z no- tesem w ręku...” przyjmowali już do pracy pierwszych budowniczych Działoszyna. Nocowali w chłopskiej cha- cie, już o czwartej rano budziły ich głosy ustawiających się w kolejce do pracy... Tak było na początku. Po dwóch — trzech latach trzeba było już pracowników dowozić... W tę pierwszą niezapomnianą, zimną noc, wraz z nowo przyjeżdżającymi wyładowali 5 wagonów podkładów kolejowych. Około pół roku karczowali las i grzeźli w wykopach pod kamieniom i ważniejsze obiekty. Pierwszy moment wielkiej satysfakcji pierwszego kierownika budowy dzia- łoszynskiego gigantu, czyli inż. Mariana Maciejewskiego — to oddanie nie jakiegoś ważnego obiektu, ale... zorga- nizowanie stołówek.

Następny moment satysfakcji, już zawodowej — to po- czątek wylewania metodą ślizgową silosów cementowych. Prawdziwy popis jak można pracować w ciężkich war-unkach dał kierownik „ślizgu” technik Franciszek Łu- kasiewicz, znany bardziej jako „Niuniuk”.

W anegdotce to wszystko wygląda jak wielka przygo- da. W istocie było bardzo ciężko. Przez pierwszy rok pracownicy mogli sobie pozwolić w ciągu całego tygod- nia na jednogodzinny relaks w nurtach Warty... Potem mimo że organizowano rozrywki, przyjeżdżali zespoły, było także ciężko.

Jako ten, który prowadził tyle budów, uczestniczył przy tyłu przecinaniach wstęg, inż. Maciejewski ma wiele wła- snych spostrzeżeń. Oto jedno z nich: uważa, że przy rozdzielaniu odznaczeń, dyplomów itp. po oddaniu bu- dowy, stosunek nagradzanych budowniczych w porówna- niu do odznaczonych osób z „pionu” inwestorskiego jest niewspółmiernie mały. Odwrotnie proporcjonalny do wkładu pracy. Rzadko kiedy się dostrzeżają wtedy maj- strów, kierowników obiektów. Nie chodzi tutaj o Orde- ry Odrodzenia czy wysokie premie, ale często o wy- mienienie nazwiska, o zwykłe słowo: dziękuję...

Zaprezentowaliśmy dziś jeden zyciorys. I to bardzo niepełny. Ale za to typowy dla pokolenia inż. Macie- jewskiego, pokolenia, które własnymi rękami nie zawsze z pieśnią masową na ustach, ale w ciężkim trudzie wy- budowało to, co mamy, czym możemy się pochwalić...

A. PONIATOWSKA

Tajemnice mistrza ceremonii

Wrocław jest dużym mia- stem. W każdym dużym mie- ście nie ma prawie dnia bez czyichś żareczyn, ślubu, po- grzebu, nie mówiąc już o uro- czystościach nadawania imie- nia dziecku. Nie wszystkim uczestnikom tych uroczystości odpowiada sakralna forma ce- remonii. Coraz więcej ludzi pragnie zachowania konsekw- encji w życiu. Skoro wyzna- wali i głosili oni światopogląd pozbawiony motywacji religij- nej, chcieliby dać temu wyraz we wszystkich ważnych momentach życiowych. Nie chodzi tu o żadną demonstra- cję zewnętrzną, o żaden spór na temat wyższości wiary czy niewiary. Po prostu nie brak ludzi, którym odpowiada np. świecka forma ślubu czy po- grzebu.

Z inicjatywy wrocławskiego aktywny Towarzystwa Krzewie- nia Kultury Świeckiej powoła- no niedawno w tym mieście — na zasadzie eksperymentu — nową instytucję „świeckiego ceremonialisty” pogrzebowego. Mniejsza o nazwę, nie ulega jednak wątpliwości, że dotych- czasowa forma świeckiego po- grzebu była i jest nader nie- zadowolająca. O ile ślub zawie- rany w urzędzie stanu cywil- nego staje się z roku na rok coraz bardziej uroczysty („pa- łace ślubów”, akompaniament muzyczny z „marszem wesel- nym”, życzenia dla nowożeń- ców, wkładanie im przez urzędnika obrączek itp.), o ile w coraz bardziej uroczysty spo- sób nadaje się imię nowo naro- dzonemu dziecku, o tyle po- grzeb świecki nie ma dotych- czas form ustalonych.

Nie chodzi tu o pogrzeb za- służonego obywatela jakiegoś grodu, pisarza, naukowca czy działacza politycznego. W ta- kim przypadku ktoś zawsze wygłosi nad grobem zmarłego przemówienie, przypomni jego zasługi, sięgnie do życiorysu. Taki pogrzeb odbywa się czę- sto w asyście orkiestry, towa- rzyszą mu salwy honorowe i loskot werbli. Chodzi natomiast o świecki pogrzeb czło- wieka, w którego życiorysie nie znajdzie się nic szczegól- nego. O pogrzeb zwykłego mieszkańca takiego lub innego domu, człowieka, którego na- zwisko nie nikomu nie mówi.

A przecież takich pogrzebów jest niemało we Wrocławiu i w każdym innym mieście czy na wsi. Sakralna forma po- grzebu zaspokaja to minimum potrzeb ludzi wierzących, jak- ie z pochowaniem takiego „szarego człowieka” wiąże je- go najbliżsi, krewni, rodzina, znajomi... A świecka? Tutaj wciąż brak trwałych tradycji czy świeckiego rytuału obrzę- dowego.

Zwykły, przeciętny człowiek, człowiek, który nie wyróżnił się niczym nadzwyczajnym w oczach swych najbliższych, ma jednak pełne prawo (oraz jego rodzina) do tego, aby ceremo- nia pogrzebowa — w tym przy- padku świecka — była odpo- wiednia do powagi chwili. Ka- da śmierć jest wydarzeniem dramatycznym. Nie każdy jed-

nak mówca umie zabrać głos, wydobyc z zyciorysu zmarle- go to, co jest godne wydobycia, wytworzyć odpowiedni na- strój, wywołać u słuchaczy uczucie wzruszenia i szacunku dla zmarłego. Nie ludźmy się: potrzebne są do tego pewne talenty, pewne zdolności ora- torskie. Potrzebna jest wpra- wa, pewność siebie, poczucie takty i umiejętności znalezie- nia się w każdej sytuacji. Nie każdy może być po prostu mi- strzem ceremonii pogrzebo- wej.

Stusnie się więc dzieje, że pomysłano wreszcie o potrze- bie stworzenia świeckiego ry- tuału pogrzebowego. W zale- żności od tego, kim jest zmar- ły, należałoby chyba ten obrzą- dek odprawić w taki lub inny sposób. Inne zwyczaje panują przecież w jednych, a inne w drugich regionach kraju, inne na wsi, inne w mieście.

Inaczej chowa się zmar- łych w różnych środowisk- kach społecznych czy zawo- dowych, „Ceremonialista świecki” powinien to w ma- ksymalnym stopniu uwzględ- nić.

Instytucja „świeckiego ce- remonialisty” pogrzebowego w Polsce dopiero właściwie pow- staje. Jest to na razie ekspe- rymencje wrocławski. Nic nie stoi chyba jednak na prze- szkodzi, aby ten eksperyment od razu rozszerzyć i na inne miasta. Związczą duże miasta.

ANDRZEJ TOKARCZYK

„Opole — 69”

Ci, którzy w jakiś sposób in- teresują się piosenką, długo się chyba po „Opolu-69” nie będą mogli pozbierać. Sądzę, że o festiwalu będą krążyły różne i skrajne opinie. Złe, czy dobre piosenki, gorsze niż w roku ubiegłym, czy lepsze — oto ham- lewickie pytania.

Wydaje mi się, że przygotowania do festiwalu zostały „przedobrzane”. Cóż mogło stanowić dla nas niespodziankę, skoro wszystkie tak zwane „przeboje sezonu” były niemalosiernie pilowane przez radio i telewizję cały boży rok. Szlagier powstaje u nas mechanicznie — wystarczy wysłać odpowiednią ilość listów do radia, aby mieć to z głowy. Problem tylko w odpowiedniej ilości znaków pocztowych...

Tak na oko, równie demokratycznie wygląda system kwalifikowania pio- senek do konkursu opolskiego. — Prze- cież mamy rozeznanie — mówi komisja artystyczna — głosy rozśpiewanego lu- du za nami przemawiają. W rzeczywisto- ści sprawa nie jest prosta. Szalenie łatwo odrzucić „w przedbiegach” dobrą piosenkę, jeśli jej autorów nie odno- wano jeszcze na rynku. Pierwsze opinie wydają ludzi z „branży”, a nie- którzy z nich są materialnie zaintere- sowani w tym, aby konkurencja nie była zbyt silna. Podobnie można „sko- czyć” dobrego piosenkarza, dając mu do śpiewania fatalny utwór. Tak się zresztą zdarzyło w tym roku z Zofią Kamińską, której nie pozwolono zaśpie- wać doskonale opracowanego „Stepu” i przydzielono piosenkę z fatalną aran- żacją — „Nadejdziesz od strony mórz”.

Mechanizm powstawania „szlagie- rów” jest sztuczny, komisja artystycz- na nie obiektywna, a od jej decyzji nie ma odwołania. Czy więc wobec te- go nie ma wyjścia z sytuacji? Jest. Większą rolę w tworzeniu programu opolskiego, i to faktycznie, a nie tylko teoretycznie, powinny odgrywać ośrodki terenowe, pozawarszawskie. W Ło- dzi na przykład odbyły się już trzy Giełdy Piosenek i Piosenkarzy, a w Opolu o nich — mimo że pozostają na- grodzonych utworów nie musimy się wstydić — ani widu, ani słychu... Z

„terenu” docierają do Opola piosenki przypadkowe, dobrane — tak przy- najmniej przypuszczam mając rozeznanie w środowisku łódzkim — pod ką- tem niedopuszczenia do głosu konku- rencji.

Można wzruszyć ramionami — po co te boje, ten sierożny ton — nie jest przecież piosenka pierwszoplanową sprawą w polityce kulturalnej. — Zgo- da — nie jest pierwszoplanową, odgry- wa jednak poważną rolę w kulturze masowej. Duże znaczenie ma co śpie- wano młodzież — bzdurne wycpiny cha- turszczyków, myślących tylko o po- większeniu lantem, czy też piosenki wartościowe pod względem literackim i muzycznym. Tegoroczny festiwal jest

pierwszym, w którym nie tylko w pro- gramach kabaretowych, ale także w konkursie, startowały tak licznie utwo- ry odnoszące się do naszej historii i współczesności. Nie wszystko w tym nurcie festiwalu zachwycało, niewielu jeszcze autorów znalazło środki wyra- zu upoważniające do zabierania głosu w tych kwestiach, w wyniku czego w programie konkursowym znalazło się sporo utworów „odfajkowyjących” problem, ale przecież autentyczny sukces „Białego Krzyża” (K. Klenczon i J. Kondratowicz, w wykonaniu „Czerwo-

ski), „Gdybyś kochał, hej” (Nalepa, Grań), „Ej, Sobótka, Sobótka” (Pozna- kowski, Kondratowicz), „Romantycz- ności” W. Popkiewicz (ostatni utwór oparty o motyw z Poloneza As-dur Chopina — wykonany przez J. Rawik). Co jeszcze będziemy sobie nucić po festiwalu? — Mnie przynajmniej wpadły w ucho „Trzymając się za ręce” (Kra- jewski, Dzikowski, w wykonaniu Sipiń- skiej), „Mówiły mu” (Rembowski, Bia- nusz, w wykonaniu M. Rodowicz), „Kwiat jednej nocy” (muzyka — J. Lo- ranc), „Dzień się budzi” (Gaertner,

Kleiny), a z kabaretowych „Pastuszek i gęsi” („Silna grupa pod wezwaniem” — wyk. T. Chyła) oraz „Do Anglii” (tekst W. Pietrzaka, lepszy jednak w wykonaniu Siemiona).

Mało to, czy dużo? Nie tak znów ma- ło, ale „to nie o to nam chodziło”, jak mó- wi tytuł jednej z piosenek. Podniósł się średni poziom prezentowanych utworów (miała na to wpływ również kampania prasowa sprzed trzech i dwu- lat), królowały jednak, trzymając się za ręce, poprawność z przeciętnością. Poza „Silną grupą pod wezwaniem” (to jednak boczny nurt), brakło na festi- walu zjawisk nowych, uderzających.

Czy nie ma ich w polskim środowi- sku piosenkarstkim? Niech się komisja artystyczna uderzy w piersi!

JERZY KATARASIŃSKI

Cienko śpiewając...

Wielka impreza turystyczna

Z „Dziennikiem“ szlakiem łódzkich przemian

Pod tym hasłem redakcja „Dziennika Łódzkiego“ wraz z Miejskim Przedsiębiorstwem Komunikacyjnym i kolem przewodników PTT-K przystępuje do organizowania w bieżącym miesiącu cyklu ciekawych wycieczek po Łodzi. Pierwsza odbędzie się w niedzielę — 6 bm. Jutro podamy szczegóły tej ciekawej imprezy turystycznej, mieszczącej się w ramach ogólnopolskiej akcji „TUR-KUS“.

Nasze wycieczki oprowadzać będą w czynne społecznym najlepszy przewodnik z PTT-K. „Dziennik“ towarzyszyć będzie wycieczkom, a zdjęcia i relacje z tych imprez umieścimy na łamach naszej gazety.

A WIĘC W NIEDZIELĘ „SZLAKIEM ŁÓDZKICH PRZEMIAN“.

Składałeś, ciulałeś, oszczędzałeś. Potem pisałeś podania, ubiegałeś się o znajomości, intrygowałeś. Czytałeś drobne ogłoszenia, odpowiadałeś na oferty. Złatwiałeś formalności, zapłaciłeś. Wreszcie masz. Wymarzony wóz stoi pod twoimi oknami. Osiągnąłeś pełnię szczęścia. W pierwszych tygodniach nie potrafisz jej zatruć mawet zasłyszane uwagi sąsiadów: skąd on na to ma? ani napisy, przeważnie brzydkie na karoserii kreślone dziecięcą rączką... Potem jednak zaczynasz się martwić o garaż...

Przyszłościowe kłopoty w dzisiejszym wydaniu

Są to kłopoty powiedzmy ogólnowiatowe i niewiele podnoszą do duchu fakt, że w Paryżu czy Londynie jest jeszcze gorzej. Jak to ogólnowiatowe kłopoty społeczeństwa konsumpcyjnego wyglądają w polskim wydaniu? Połaskim dlatego, że w tej dziedzinie mamy i trochę średniostania, i trochę nowych osiedli i trochę domków jednorodzinnych. W innych dzielnicach jest gorzej. Lepiej — w żadnej. Zaczynamy od owych wili. Tutaj sprawa nie nastęca trudności. Jeśli ktoś ma własny domek to ma i gdzie sobie garaż wybudować. Może tenże garaż ulokować pod domkiem. To nie problem...

W gorszej sytuacji są ci, którzy nie mają na własny domek, ale mają na garaż. Przede wszystkim są to ci z nowych osiedli powojennych (na przykład w Montville-Mirczku) jest jeszcze trochę miejsca na tego rodzaju budownictwo. Na Karolewie zbudowano kilka boksów. Tak zwana kropka w morzu potrzeb. Osiedle zakończono niedawno. Mówi się

o ewentualnej adaptacji kotłowni na potrzeby zmotoryzowanych karolewskich spółdzielców, ale dopiero wtedy, kiedy osiedle zostanie podłączone do elektrociepłowni. Za trzy — cztery lata. Do tej pory zrodziła się na pewno wiele koncepcji związanych z wykorzystaniem kotłowni. A boksów garażowych nie ma podobno gdzie zlokalizować.

Na Kozinach — jest jeden zespół garażowy. Naprzeciwko budowanego obecnie motodromu przy zbiegu Odolanowskiej i Drenowskiej planuje się budowę 5 zespołów po 12 boksów każdy. MZBM nie pali się zbyt nio do tej roboty. I na razie wybudowano tylko dwa zespoły. Ale pozostałe, te nie wybudowane, są już sprzedane!!!

Mieszkańcy nowych poleskich osiedli znajdują się jednak nie w tak beznadziejnej sytuacji, jak ci w średniowiecznej części tej dzielnicy. Oni mogą jeszcze mieć nadzieję. Może się coś da zrobić na Zarzewiu, może na Nowej Retkini... ale już nie w centrum...

Właściciel czterech kółek z kamienicy przy Zeromskiego, Wólczńskiej i innych rzadko kiedy ma możliwość wepchnięcia swojej budki — garażu na własne podwórko. Oprócz przeróżnych zezwoleń: MZBM (jeśli dom jest własnością tej instytucji) Sanepidu, straży itp. musi on zdobyć zgodę komitetu blokowego. A komitet blokowy, któremu nigdy nie śniło się o piaskownicy dla najmłodszych, przypomina sobie, że powinna być. I trudno mu odmówić racji bez względu na pobudki nim kierujące. Trzeba często dużo dobrej woli, nie tylko ze strony proszącego, ale i przede wszystkim tych, od których zależy decyzja, by garaż stanął w chaotycznej gestwinie wielkomiejskiej zabudowy. Bo tego garażu bardzo pragnie tylko zainteresowany. Druga strona zajętą innymi kłopotami — garaż traktuje jeszcze jako kłopot przyszłości... Chociaż sprawy — to problem już rozstrzygnięty na posiedzeniach Prezydium DRN — Śródmieście. A więc szczebel najwyższy.

Jeżeli garaż byłby się zmniejszał przy zachowaniu wszelkich norm (8 metrów od budynku mieszkalnego, daleko od piaskownicy itp.) w poleskiej części śródmieścia? Zaledwie kilka — odpowiedziano nam w Wydziale Budownictwa. Można jeszcze pomyśleć o garażach przy modernizacji starych domów. Komórki umieścić w piwnicach — garaże na podwórku, ale to także pieśń przyszłości... Zresztą nie w tych budkach, kątem upychanych tkwi rozwiązanie problemu. Ale w budowie garażów piwnicznych, podziemnych itp. Po raz pierwszy w Łodzi mówiono o tym niejako oficjalnie przy konkursie na Śródmieście Dzielnice Mieszkania. Ale czy znajdzie się inwestor na taki obiekt? Wykonawca?

Miejska Pracownia Urbanistyki przerabia aktualnie plan ogólny miasta. Z poprzednio

opracowanego wyrosłoby już jak z ciasnej koszulki zanim stał się aktualny. Przyszłość w latach pięćdziesiątych (kiedy to ten plan powstał) widzieliśmy m. in. jako czas, gdy 80 osób na 1000 mieszkańców posiadać będzie własne samochody. Życie zmusiło do korekty tej motoryzacyjnej koncepcji i podniesienia jej do 200 samochodów na 1000 mieszkańców. Główną się więc fachowcy nad nowym planem. Trudno powie dzieć co uzyskają. Garaże piwniczne, podziemne? Boks w trzykondygnacyjnym garażu (jedna kondygnacja podziemna — jedna niejako na parterze i następna nad nią) kosztuje 70-80 tys. Omalże nie tyle co samochód. A garaże te są tańsze od przeróżnych ślimaków czy piwnicznych garażów z hydraulicznymi podnośnikami... Na Retkini — najlepiej podobno opracowanym nowym osiedlu, tylko 15 proc. samochodów znajdzie dach, reszta pocieszy się parkingami.

Trzeba więc, albo jeszcze raz sobie uprzytomnić jakie konsekwencje pociąga za sobą motoryzacja i działać w tym kierunku już teraz, by następne pokolenie nie wyrażało się o nas, tak jak my o naszych poprzednikach, albo zadowolili się parkingami, albo... zrezygnować z własnego samochodu. Może zresztą zmadrzemy i samochód straci na swoim przedzie wszystkim prestiżowym znaczeniu? (A. P.)

Przed sezonem przetwórczym

★ 250 tys. wecków
★ 1.800 tys. uszczeliek

Jak na razie owoców jest mało. Szczególnie nie dopłynęły truskawki. Gospodynie mają wszakże nadzieję, że w późniejszym okresie będzie to więcej agrestu, porzeczek, jabłek i śliwek. Zapowiada się też podobno urodzaj na grzyby. Ośrodek gospodarstwa domowego Ligi Kobiet przygotowuje więc cykl pokazów i pogadek na tematy przetwórczości. Chodzi o zachęcenie kobiet do wzbogacenia własnej spiżarni wykonanymi przez siebie kompotami, marmoladami, marynatami itp. przetworami.

Będąc w „Argedzie“ zorientowaliśmy się, że w tym roku nie powinno zabraknąć wecków. Obecnie już na składowisku znajduje się 250 tys. sztuk stoi przeważnie jednolotych. Jest tu także pew-

na ilość wecków o pojemności trzy czwarte litra, pół litra i półtora litra. W III kwartale „Arged“ oczekuje na dostawę dalszych 285 tys. sztuk stoi.

Nieźle wygląda również zaopatrzenie w uszczelki do wecków. Zapas ich wynosi 1.800 tys. sztuk, a w III kwartale mają nadejść dodatkowo 2 mln sztuk. Część będzie z im portu. „Arged“ proponuje gospodyniom otwieracze do stoi, pozwalające na kilkakrotne użycie jednej uszczelki.

W hurtowni „Argedu“ znajduje się też kilkadziesiąt sztuk wyciskaczy do soków w cenie 100 zł za sztukę. Maszynki te są bardzo poszukiwane. W IV kwartale sprzedano ich ok. 1200. (Kas)

Godziny urzędowania RN

Prezydium RN m. Łodzi — Wydział Organizacyjno-Pravny informuje, że wszystkie wydziały Prezydium RN i prezydium DRN urzędują codziennie z wyjątkiem poniedziałków i sobót w godz. od 8.15 do 15.30. W poniedziałki czas urzędowania jest przedłużony do godz. 16.15. W soboty zakończenie pracy następuje o godz. 13.15.

Obowiązują następujące dni i godziny przyjęć interesantów: poniedziałki — przez cały czas urzędowania, a w śro-

dy, czwartki i piątki od rozpoczęcia pracy do godz. 11. Organy i komórki złatwiający sprawy: stanu cywilnego, zameldowań, wpłat podatkowych, rejestracji pojazdów — przyjmują interesantów codziennie w dłuższym wymiarze godzin. Przyjęcia w sprawach skarg odbywają się w poniedziałki od godz. 14.15 do 16.15 i w środy od 8.15 do 10.30.

Interesant zamiejscowi przyjmowani są w ciągu całego czasu urzędowania każdego dnia pracy.

O programie nauczania — inaczej

Wśród szeregów gablot, za szybami których umieszczono różnego rodzaju wiertła, gwintowniki, frezy, próbki szkła, olejów, mas plastycznych i wiele innych surowców i przyborów, wisi jedna, przedstawiająca cała próba papierów ściernych, past polerowniczych i kamieni ściernych. Ta ostatnia czasoska gablota, choć pozornie nie różni się od pozostałych, zawieszona tam została jako przykład pomocy szkolnej, która, niestety, nie pomaga uczniowi w nauce. Nie stwarza ona problemu. Wszystko tam opisane, łącznie z symbolem polskiej normy i nazwą wyrobu. Niezgodnie z tym widać do reki, niczego gruntownie obejrzeć, wszystko można przeczytać.

W Technikum Mechanicznym im. Duracza w Łodzi od dawna myślimy nad nowym, reformowanym programem nauczania.

Do tej pory przygotowano 60 gablot. Ekspozycję do nich szkoła otrzymała z zakładów opiekuńczych. Z zakładów opiekuńczych otrzymano także szereg surowców, które po trzeba były do wykonania próbek. Wszystkie gabloty za wierzają pełne zestawy narzędzi, ułożone według rodzajów, przydatności, rozmiarów itp. W gablotach zawarte są pytania, na które uczeń powinien odpowiedzieć, by uzyskać notę zadowalającą.

Jak twierdzą nauczyciele Technikum Mechanicznego, po to by można było cały program nauczania realizować metodą pokazowo-ćwiczeniową potrzebnych jest przynajmniej 1000 takich gablot. I jak twierdzą, wszystkie one zostaną przez szkołę wykonane.

Ale nauczyciele Technikum Mechanicznego nie poprzestają na gablotach. Wykonali oni szereg planów poglądowych, makiet maszyn i urządzeń przemysłowych, które do tej pory szkoła zakupowała za duże sumy pieniędzy. Według własnych wzorów wykonano w szkole specjalne wózki do planów, w których zalegające półki szaf, pomocy naukowe zostały uporządkowane i są obecnie łatwo dostępne.

Wszystkiego tego, co wykonali uczniowie i nauczyciele Technikum Mechanicznego do tej pory, niestety, nie można otrzymać w żadnym sklepie z pomocami naukowymi, dlatego, jak oświadczył dyrektor technikum, szkoła jest skłonna przekazać producentom gotowe wzory, dokumentację, a nawet pomóc przy wykonaniu nowych, koniecznych i wyjątkowo funkcjonalnych pomocy naukowych, mebli szkolnych i innych urządzeń, które mogą wydatnie pomóc w realizacji nowego programu nauczania.

H. Z.

nia. Programem, który w większej części dotyczy, weryfikacji metod nauczania, ma za zadanie wprowadzenie nowego, opartego na metodzie pokazowo-ćwiczeniowej, sposobu prowadzenia lekcji. Myślano długo i co najważniejsze, rozwiązania te przyniosły w efekcie szereg ciekawych sukcesów.

Oto w szkole tej zrezygnowano nie tylko z tradycyjnych, ale i nieprzydatnych do nowego procesu nauczania, pomocy szkolnych rozproszonych przez CEZAS, a z inicjatywą dyrektora technikum, inżyniera Aleksandra Juszczyka, w ramach zobowiązań nauczycieli i uczniów z okazji 25-lecia PRL, przystąpiono do wykonywania pomocy naukowych, przystosowanych do potrzeb nowego programu.

Do tej pory przygotowano 60 gablot. Ekspozycję do nich szkoła otrzymała z zakładów opiekuńczych. Z zakładów opiekuńczych otrzymano także szereg surowców, które po trzeba były do wykonania próbek. Wszystkie gabloty zawierają pełne zestawy narzędzi, ułożone według rodzajów, przydatności, rozmiarów itp. W gablotach zawarte są pytania, na które uczeń powinien odpowiedzieć, by uzyskać notę zadowalającą.

Jak twierdzą nauczyciele Technikum Mechanicznego, po to by można było cały program nauczania realizować metodą pokazowo-ćwiczeniową potrzebnych jest przynajmniej 1000 takich gablot. I jak twierdzą, wszystkie one zostaną przez szkołę wykonane.

Ale nauczyciele Technikum Mechanicznego nie poprzestają na gablotach. Wykonali oni szereg planów poglądowych, makiet maszyn i urządzeń przemysłowych, które do tej pory szkoła zakupowała za duże sumy pieniędzy. Według własnych wzorów wykonano w szkole specjalne wózki do planów, w których zalegające półki szaf, pomocy naukowe zostały uporządkowane i są obecnie łatwo dostępne.

Wszystkiego tego, co wykonali uczniowie i nauczyciele Technikum Mechanicznego do tej pory, niestety, nie można otrzymać w żadnym sklepie z pomocami naukowymi, dlatego, jak oświadczył dyrektor technikum, szkoła jest skłonna przekazać producentom gotowe wzory, dokumentację, a nawet pomóc przy wykonaniu nowych, koniecznych i wyjątkowo funkcjonalnych pomocy naukowych, mebli szkolnych i innych urządzeń, które mogą wydatnie pomóc w realizacji nowego programu nauczania.

H. Z.

Pierkiem po mieście

— Chciałem w kilku restauracjach napić się czegoś zimnego; zgadnij, co mi najchętniej oferowali?

Co wykazał rajd „Dziennika“ po zakładach radiotelewizyjnych

Z radzieckim aparatem radiowym „Turist“ i polskim tranzystorem „Kolibr“ wyruszyliśmy się w ubiegły poniedziałek do zakładów, które — jak głosiła tabliczka w oknach — świadczy usługi dla ludności. Chodziło oczywiście o możliwość szybkiej reperacji tych odbiorników. Pożornie — sprawa prosta. Ale tylko pozornie. Bo wprawdzie w centrum miasta nie brakuje punktów usługowych, które szeroko reklamują swe usługi, ale w praktyce reklama ta nie zawsze pokrywa się z rzeczywistością.

Z „Turista“ i „Kolibr“ odwiedziliśmy najpierw budzące zaufanie już samą nazwą spółdzielcze zakłady radiotelewizyjne „Precyzja“ przy ul. Piotrkowskiej 121 i Włocławskiego 5. W sposób uprzejmy, aczkolwiek stanowczy, pracownicy „Precyzji“ odmówili reperacji obu aparatów, twierdząc, że pierwszy jest już przestarzały, a w drugim trzeba wymienić antenę ferrytową, której placówki te nie posiadają. Skierowano nas do prywatnych zakładów zajmujących się naprawą radioaparatu.

Wybraliśmy się więc do speców tzw. pionu prywatnego. Niestety, widocznie nie mieliśmy szczęścia. W warsztacie przy ul. Próchnika 12 właściciel oświadczył, że w lipcu zakład zamyka, a więc nie opłaca mu się już przyjmować żadnych napraw. Poradziliśmy, aby udać się do kolegi po fachu na ul. Próchnika 13. Tu zakład był zamknięty — przerwa obiadowa. W innym prywatnym warsztacie przy ul. Nowomiejskiej 11 spec od napraw radioaparatu powiedział z rozbrajającą szczerością, że właściwie „Turist“ nadaje się do...

wyrzucenia, gdyż podobnie jak i do „Szarlotki“ nigdzie nie ma do niego części zamiennych. A „Kolibr“? Brak anteny, a więc — poradził właściciel — niech pan się uda na Północną 5 do ZURIT. W ZURIT kolejka, jako że wykonuje się tu także naprawy gwarancyjne, ciągnęła się aż do drzwi, a więc mowy nie ma, żeby w krótkim czasie ktoś z obsługi zainteresował się „Kolibr“.

ratu, aby sprawdzić jego uszkodzenie, natomiast wszędzie tłumaczono się brakiem części zamiennych, a nawet radono, aby przy okazji będąc w Związku Radzieckim przywieźć lampy do aparatu, to wówczas prywatni specje wstawia (1).

Kiedy już całkowicie zrezygnowaliśmy wstąpił jeszcze do warsztatu radio-telewizyjnego przy ul. Andrzeja Struga 13, tu niespodziewanie jego właściciel p. Władysław Lepiejska, obejrzał „Turista“, wypisał kwit i jeszcze przeproszał, że naprawa potrwa kilka dni. Okazało się, że nie chodziło wcale o brakujące części zamienne. Ot, zwykłe uszkodzenie. Z tego wniosek, że można i tak podejść do klienta, aby wyszł z zakładu zadowolony, a można również od progu zniechęcić go do skorzystania z usług. Rozumiemy, że placówki upośledzone mogą się już nie zajmować starymi, wycofanymi już z produkcji radioaparatai, mogą, ponieważ uzupełniają je warsztaty prywatne. Ale te z kolei wybierają sobie klientów. Z reguły — jak wykazał nasz rajd — nie chcą zajmować się drobnymi usługami, a chętnie przyjmują zlecenia na naprawy telewizorów czy też zakładanie anten telewizyjnych.

Czas najwyższy, aby zostały wyciągnięte odpowiednie konsekwencje w stosunku do tych rzemieślników, którzy w pogoni za zarobkami dobierają sobie klientów. Hasło: „zakład świadczy usługi dla ludności“, które znajduje się w oknach wystawowych zarówno prywatnych warsztatów jak i placówek upośledzonych nie powinno być pustym sloganem. To hasło zobowiązuje.

JERZY KRASKOWSKI

Koloryści i włókiennicy krajów RWPG obradowali w Łodzi

W Łodzi zakończyła się trzydniowa narada kolorystów i włókienników z krajów członków Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. W obradach, które odbywały się w Centralnym Laboratorium Przemysłu Odzieżowego, uczestniczyli fachowcy do spraw wzornictwa z przemysłu lekkiego Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego.

Łódzka narada stanowiła pierwszy etap działalności stałej grupy roboczej do spraw kultury odzieży w ramach przygotowań do kongresu mody, który zorganizowany został w Polsce w lutym 1970 r. W czasie obrad sprecyzowano główne kierunki wzornictwa dla tkanin, dzianin i skór przeznaczonych do wyrobu odzieży i obuwi.

Rozmowy o teatrze

Potworne miasto — Mahagonny

Niestosowne jest pytać po tym spektaklu „Jak ci się podobało”. Przedstawienie „Powstanie i upadek miasta Mahagonny” w wykonaniu zespołu kameralnego Opery Łipskiej, w reżyserii świetnego Joachima Hertza, jest zrobione po to, aby budziło odrazę, wywoływało szok, rodzilo uczucia bijące do mieszkanców Mahagonny, miasta symbolizującego kapitalizm. Lipska prapremiera opery Brechta — Weilla, wystawa wiona w faszyzujących się Niemczech, w roku 1930, wywołała szok i represje w stosunku do autora i aktorów. Brecht odstąpił bowiem mechanizm faszyzacji, nędzę świata rządzonego przez pieniądź i nienawiść. Środki jakich użył są w samym swoim założeniu „antyestetyczne”; klócił się nawet z Weilem, gdy ten mu podsuwał „broadwayowską” muzykę do songów (fragmenty jej pozostają jednak w partyturze).

Reżyser J. Hertz, współczesny realizator Brechta, poszedł na całej linii za autorską myślą, podporządkował jej wszystkie środki wyrazu. Scenografia

Hansa Ulricha Schmuckla i kostiumy Elionore Kleiber są w najsłabszym znaczeniu tego słowa funkcjonalne. Nie chodzi bowiem o piękne obrazy, lecz tylko o zaznaczenie miejsca akcji i wywołanie odpowiednich skojarzeń u widza. Stoi przy którymś jakub pozera cielała stanie się ringiem; potworny Potrojny Mojżesz za białe na nim Wulka z Alaski. Z kolei ring, po zdjęciu sznurów zmienia się w postument, na którym, na sędziowskim łóżku zasiadzie Wdowa Begbick, aby skazać na krzesło elektryczne Pawła, winnego tego, że nie ma pieniędzy. Oglądamy koszmarny seans, w którym miłość zmienia się nawet nie w seks, lecz w mechanizm fizjologiczny. Co wrażliwi wizjonerzy zakrywali oczy oglądając sceny w domu publicznym, buździły one odrazę. Własnie o to chodziło. Takie jest Mahagonny.

Pytano mnie, jak śpiewają artyści Opery Łipskiej. Odpowiedziałem — tak jak powinni, bo rzecz nie w śpiewie — jest on tylko jednym ze środków wyrazu aktorów, którzy wspaniale panują nad ciałem, twarzą, umiają spełnić każde zadanie nałożone przez reżysera. Gdyby nie to, nie byłoby sensu przedstawiać „Mahagonny” ludziom nie znającym niemieckiego. Aktoży łipscy w wielu scenach przekraczają barierę językową; choć nie dociera do nas tekst, doskonale rozumiemy sens poszczególnych fragmentów spektaklu, finału, w którym maszeruje przed widownią pochod odczłowieczonych postaci. Za świetnie aktorstwo chce się podziękować zwłaszcza Helde Karhan (Jenny), Ruth Asmus Martens (Begbick), Edgarowi Wahl (Paul Ackerman).

W NRF wystawia się „Mahagonny” jako barwny musical z życia niższych sfer. Może to i ładniejsze, może bardziej cieszy oko. Ale „Powstanie i upadek miasta Mahagonny” w wykonaniu Opery Łipskiej jest

w swej syntezie spektaklem prawdziwym, i to stanowi jego najistotniejszą wartość. Przyjaciele z NRD nie mają powodów do ukrywania nędy Mahagonny.

J. KAT.

Płyty tapicerskie z odpadów pianki poliuretanowej

Zakłady „Polopren” w Łodzi wytwarzające piankę poliuretanową do laminowania odzieży, wyprodukują w tym roku również ok. 100 ton płyt tapicerskich. Uruchomienie tej produkcji pozwoliło w pełni zagospodarować odpady powstające przy wykrawaniu z bloków pianki cienkich płyt foili dla laminatów, a jednocześnie wzbogacić zaopatrzenie przemysłu meblarskiego.

Uwaga, wodniacy!

Kielecczyzna zaprasza!

W dniach od 19 do 27 lipca br. na rzekach Nidzie i Wiśle organizowany jest w ramach akcji „Turkus-89” ogólnopolski spływ kajakowy dla uczczenia 25-lecia PRL. Jego organizatorami są: PTT-K, WZGS, redakcja „Słowa Ludu”, LZS i ZMS.

Trasa spływu: Morawica (pow. kielecki) — Sandomierz, przebiega przez znane miasta historyczne, gdzie będą organizowane bivaki: Pińczów, Wisłok, Nowy Korczyn, Baranów Sandomierski.

Dla uczestników organizatorzy gwarantują sporo miłych wrażeń, upominki pamiątkowe i nagrody.

Bliższych informacji udzielić mogą zarządy okręgów PTT-K. Zgłoszenia należy kierować w terminie do dnia 10 lipca na adres: Zarząd Oddziału PTT-K, Pińczów (woj. kielecki), ul. 3 Maja 1, tel. 313.

Uwaga: organizatorzy spływu dysponują pewną ilością sprzętu (kajaki, namioty, materace), dla tych uczestników imprezy którzy mieliby ewentualne trudności z transportem własnego sprzętu.

O czym śni „Bonny”?

„Bonny” małpka syjamska, która w kabine satelity „Bio-

sat 3” krąży nad Ziemią na wysokości 400 km, jest pierwszą żywą istotą, u której w czasie lotu kosmicznego przyrządy zarejestrowały marzenia sennie — oświadczyli naukowcy amerykańscy. Małpka, której 30-dniowy pobyt na orbicie ma dostarczyć informacji o wpływie długotrwałego stanu nieważkości na organizm zbliżony do ludzkiego, jest w doskonałej kondycji. Spi, je i pracuje. Jej „praca” polega na naciśnięciu odpowiednich guzików, w zależności od ukazywania się na tablicy przed nią różnych symboli i figur geometrycznych. Także aby otrzymać żywność — w postaci pigulek i wody, musi ona dokonać pewnych operacji, wymagających skupienia, a wszystkie jej po czyniania przekazywane przez aparaturę satelity na Ziemię dostarczają uczonego cennych informacji o jej stanie psychicznym i fizycznym.

Dnia 30 czerwca 1969 roku zmarł

Tow. Hieronim Szulc

wieloletni dyrektor Fabryki Pluszu i Dywanów im. „Tadka” Ajzena w Łodzi.

W Zmarłym przemysł jedwabniczo - dekoracyjny tradycji pełnego poświęcenia i nieodżałowanego współpracownika i Kolegę o wielkim sercu i wybitnych zaletach umysłu i charakteru.

Cześć Jego pamięci!

Zonie, córce i Rodzinie Zmarłego wyraży serdecznego współczucia składają

DYREKCJA, POP PZPR, RADA ZAKŁADOWA I PRA COWNICY LAB. PRZEM. JEDW. I WYR. AZUROWYCH.

Dnia 1 lipca 1969 roku zmarła opatrzona św. sakramentami przeżywszy lat 73 nasza najukochańsza i najlepsza Matka i Babcia

S. + P. ANNA STAROŃSKA

z domu Szymańska

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłej odbędzie się w kaplicy cmentarza rzym. kat. przy ul. Ogrodowej dnia 3 lipca br. o godz. 15.30, po czym nastąpi wyprowadzenie drogi nam. zwłok do grobu rodzinnego. O smutnych tych obrzędach zawiadamiamy pogrążeni w głębokim żalu

CORKA, SYN, SYNOWA, ZIEĆ, WNUCZKI I RODZINA

Zonie i córce oraz pozostałej Rodzinie Zmarłego

Hieronima Szulca

dyrektora Fabryki Pluszu i Dywanów im. „Tadka” Ajzena, wyraży głębokiego współczucia składają:

DYREKCJA, PODST. ORG. PART., RADA ZAKŁADOWA, RADA ROBOTNICZA, ZMS I ZAŁOGA.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy w ciężkich dla mnie chwilach chwilażnych z chorobą i śmiercią popieścili mi z pomocą oraz wzięli udział w pogrzebie mego męża

Mieczysława Gluby

składam najserdeczniejsze podziękowanie.

ZONA Z RODZINĄ

Można kupić, można sprzedać



odzież używana

(KRAJOWĄ I ZAGRANICZNA) W NOWO OTWARTYCH SKLEPACH KOMISOWYCH przy ul. ul.:

Andrzeja Struga 30 Limanowskiego 22

Przedsiębiorstwo Sprzedaży Okazyjnej i Komisowej zaprasza PT Klientów do w/w sklepów i życzy udanych transakcji. 5079/k

Erle Stanley Gardner

KREW i DIAMENTY

Hum. Ryszard Dzierżko

— Nagle popadam w straszną panikę. Co innego prowadzenie żartobliwej korespondencji z mężczyzną, który znajdował się ode mnie o tysiące mil, a zupełnie co innego spotkanie się z tym człowiekiem twarzą w twarz. Byłam zdenerwowana i zakłopotana.

— Niech świadek mówi dalej. Co świadek uczynił?

— A więc, oczywiście, kiedy przybył — powiedział mi najpierw telefonicznie, jakim pociągiem przyjeżdża — udałam się, aby go spotkać i... wtedy wszystko zaczęło się źle układać.

— Dlaczego?

— Zrobił na mnie odpychające wrażenie. Nie był typem człowieka, którego oczekiwałam. Oczywiście — powiedziała szybko — wiem, jaka byłam głupia, że z góry sobie wyobraziłam człowieka, którego nigdy nie widziałam i na kredyt obdarzyłam go dużym szacunkiem. Uważałam go za kolegę i byłam strasznie rozczarowana.

— I co dalej? — spytał Hamilton Burger.

— Następnie telefonowałam do niego dwa lub trzy razy, rozmawiałam z nim i spędziłam w jego towarzystwie jedną noc.

— I co się wydarzyło?

Zadrżała, lecz od razu opanowała się.

— Ten człowiek był niemożliwy — powiedziała, rzucając na oskarżonego spojrzenie pełne nienawiści. — Traktował mnie w okropny sposób. Jego zachowanie wskazywało, że całkowicie pomylił sens mojej korespondencji. Odnosił się do mnie jak... traktował mnie tak, jak gdybym była... nie okazywał żadnego szacunku, żadnych względów. Nie żywił żadnych subtelniejszych uczuć.

— Powiedziałam, że chcę zabrać swoje listy.

— A co on uczynił?

Znowu spojrzęła nienawistnie na Duane'a Jeffersona.

— Oświadczył, że mogłabym wykupić je.

— I co dalej?

— Zdecydowałam się bezwzględnie zdobyć listy. Tak czy owak były przecież moje.

— A więc co świadek uczynił?

— Czternastego czerwca udałam się do biura, w czasie, kiedy — jak mi było wiadomo — nie powinni się w nim znajdować ani oskarżony, ani też mr. Irving.

— I co świadek uczynił?

— Weszłam do biura.

— W jakim celu?

— Jedynie w celu odnalezienia listów, które napisałam.

— Czy świadek miała jakieś powody, żeby przypuszczać, iż te listy były w biurze?

— Tak. Powiedział mi, że znajdują się w jego biurku i że mogłabym przyjąć i zabrać je, jeśli dotrzymam jego warunków.

— I co potem nastąpiło?

— Nie mogłam znaleźć listów. Szukałam i szukałam, powyciągałam szuflady z biurka i wtedy...

— Niech świadek mówi dalej — zachęcił Hamilton Burger.

— I wtedy nagle otworzyły się drzwi...

— Kto w nich stanął?

— Oskarżony, Duane Jefferson.

— Sam?

— Nie. Był z nim współnik, Walter Irving.

— I co nastąpiło?

— Oskarżony użył ohydnych słów. Obrzucił mnie stekiem wyzwisk...

— I co?

— Chwycił mnie i...

— Jak się świadek zachowała?

— Cofnęłam się, przewróciłam krzesło i upadłam. Wtedy mr. Irving chwycił mnie za kostki rąk i przytrzymał. Oskarżony obwiniał mnie o wścibianie nosa w nieswoje sprawy i stwierdził, że przyszedł do biura jedynie po to, ażeby zabrać swoje listy.

— I co dalej?

— Potem stał przez chwilę spoglądając na mnie z wyraźnym zdziwieniem i rzekł do mr. Irvinga: „Niech mnie diabli weźmą, jeżeli uwierze, że ona jest zdrowa na umyśle!”

— I co dalej?

— Potem zadzwonił telefon i Irving podniósł słuchawkę, po czym wykrzyknął: „Wielki Boże Policja!”

— Proszę mówić dalej!

— Oskarżony podbiegł wtedy do szafki z aktami, jednym szarpnięciem otworzył drzwi, wyciągnął plik moich listów związanych taśmiemką i wrzasnął: „Oto, skończony głupek! Oto twoje listy. Zabierz je i wynoś się stąd! Policja ciebie szuka. Ktoś zobaczył, jak się tutaj włamywałaś i powiadomił policję. A więc widzisz, jaka jesteś bezdennie głupia!”

— I co się potem stało?

— Zaczęłam pchać mnie w kierunku drzwi. Wówczas mr. Irving wetknął mi coś w rękę i powiedział: „Weź to. To będzie nagroda dla ciebie za trzymanie języka za zębami!”

— I co świadek uczyniła?

— Gdy tylko wypchnęłam się do drzwi, pędem pobiegłam do damskiej toalety.

— Proszę mówić dalej! — ponaglił Hamilton Burger.

— Gdy otwierałam drzwi do toalety damskiej, zobaczyłam oskarżonego i Waltera Irvinga, którzy wybiegli z biura i szybko schronili się w toalecie męskiej.

I co potem?

RADIO i TV

CZWARTEK, 3 LIPCA

PROGRAM I

6.00 Wiad. 8.10 Publicystyka międzynarodowa. 8.15 Piosenki 25-lecia. 8.19 Melodie na dzień dobry. 8.44 „Bezpieczeństwo na jezdni” z zespołu od nas samych”. 8.45 Haseko na dach. 9.00 Piosenka i gitara. 9.22 Kwintety smyczkowe Mozarta. 10.00 Wiad. 10.05 „Burzliwe lata” — fragment. 10.25 25 min. z zesp. pieśni i tańca. 10.50 Zamiast barometru. 11.00 Ork. Radia i Telewizji Rzeszy. 11.30 (Ł) Koncert ork. Rozgł. Łódzkiej PR. 11.50 Poradnia Rodzinna. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (Ł) Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 Na swojską nutę. 13.40 Wieści, lepiej, taniej. 14.00 Wiersze A. Jastrzębca-Kozłowskiego. 14.10 L. van Beethoven: Wariacje C-dur. 14.30 (Ł) Zagadki muzyczne. 15.00 Wiad. 15.05 „Godzina dla dziewcząt i chłopców”. 16.00 Dziennik. 16.10 Popołudnie z młodością. 16.20 Wiad. 16.05 Przegląd

wydarzeń. 18.25 Nuty, nutki. 18.50 Muzyka i akt. 19.15 Z księgarskiej ludy. 19.30 W języku Łużyckim śpiewa W. Drojka. 19.45 15 min. z Wł. Nahornym i trzem J. Brodowskiego. 20.00 Dziennik. 20.25 Taniec dla wszystkich. 20.47 Kronika sportowa. 21.00 „Dla Polaków” — aud. 21.30 „Parnasik”. 22.00 „Przeglądy i poglądy”. 23.00 Wiad. 23.10 „Przeglądy i poglądy”. 23.20 Zapraszamy na parkiet taneczny. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Nie ma marginesu” — rep. 9.00 G. Bizet — II Suiita orkiestrowa. 9.20 Wiązanka mel. 9.30 Wiad. 9.35 Kronika kulturalna. 9.50 Koncert. 10.25 „Nim się książka ukaże” — fragment. 10.45 Polscy kompozytorzy — laureaci nagród państwowych i stopnia. 11.16 J. Brahms — Serenada na orkiestrę. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Arle i pieśni. 12.40 (Ł) Komunikaty. 12.45 (Ł) „Młowe kroki łódzkich hodowców” — rep. 13.00 (Ł) Kalejdoskop muzyczny. 13.40 „Serce i szpada” — odc. 14.00 Wiad. 14.05 Od „Wesołej wdówki” do „Giuditty”. 14.45 Graja znane ork. 15.00 Utwory kompozytorów rosyjskich. 16.00 Dziennik. 16.10 Znajomym z anteny. 16.45 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) „Wypoczywamy przy muzyce”. 17.40 (Ł) Dwa opowiadania. 18.00 (Ł) „Zaproszenie do tańca”. 18.20 „Widnokrąg” — refleksje. 19.00 „Echa dnia”. 19.17 Duety instrumentalne. 19.30 Magazyn literacki „To i owo”. 20.20 Orkiestra rozrywkowa. 20.40 Spotkanie przy półce. 20.55 „Podróże muzyczne” — Chopin w Anglii i Szkocji”. 21.25 Chwila poezji. 21.30 B. Bacharach — nowa fala w muzyce. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.27 Wiad. sportowe. 22.30 Melodie H. Jastrzębca-Kozłowskiego. 22.45 „Wędrowni ptaki” — słuch. 23.30 Siłowa Aretha Franklin. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.05 Piosenki. 17.30 „Charlie Chan prowadzi śledztwo” — odc. 17.40 Aktualności polskiego bigbeatu. 18.00 Ekspressem przez świat. 18.05 Zapraszamy do Rzeszowa — magazyn. 18.45 Tylko po hiszpańsku. 19.00 Czytamy pamiętniki — W. Korabiewicz. 19.15 Muzyka dżungli. 19.35 Pod szafką rową jęją. 20.00 Coś w tym jest — rozmowa o filmach. 20.15 Pięć bluesów. 20.35 Podróże E. Osmańczyka. 20.50 Gdzie jest przebieg? 21.15 Poczłtówka dźwiękowa. 21.30 Rzeczywistość i poezja — „Gorączka nowej poezji”. 21.50 G. Verdi — „Aida”. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — zesp. „The Beach Boys”. 22.15 „Naszynnik królowej” — odc. 22.45 Poczłtówka dźwiękowa z Rzymu. 23.00 „Zielony majerz” — wiersze. 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA

15.00 Matematyka w szkole: „Język mnogościowy w nauczaniu szkolnym” cz. II (Kat.). 15.45 Matematyka w szkole: „Język mnogościowy w nauczaniu szkolnym” — cz. II (Kat.). 16.30 Telewizyjny konkurs. 16.35 Dziennik (W). 16.45 „Nie tylko dla panów” (W). 17.05 „Drogi losu” — film dok. prod. franc. (W). 17.50 Siłoci polskiego baletu, II program z cyklu: „Najpiękniejsza jest muzyka polska” (W). 18.20 Wiadomości dnia (Ł). 18.35 Telewizyjny konkurs. 18.45 Szlakiem wielkich przemian: „Proces optimum” — rep. (z Tarnowa). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Wieczorne rozmowy (W). 20.20 „Zemsta kobiety” — film fab. prod. ang. (Katowice). 21.55 Dziennik (W). 22.10 Magazyn Medyczny (W).

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL”, Łódź 1, skrytka nr 88. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-36. Sekretarz odpowiedzialny 304-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-33, 337-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80, 341-10, listów i interwencji 343-80 (rekopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny 223-05, „Panorama” i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-37, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch” — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty rocznie 150 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika” są do nabycia w sklepie „Ruch”, Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.